



PRZEŁOŻONY GENERALNY KARMELITÓW BOSYCH

Corso d'Italia, 38

00198 Roma – Italia

DO CZEGO WZYWA TEN DZWON ?

List do całego Zakonu z okazji uroczystości Świętego Jana od Krzyża

Rzym, 14 grudnia 2022

Drodzy Bracia i Siostry!

Do czego wzywa ten dzwon...?

Jan od Krzyża został ostrzeżony już wcześniej. Miłość już go rozbudziła i przygotowała do Życia. Miłość rozbudzała go na każdym kroku. Całe życie Jana od Krzyża polegało na umieraniu i przebudzaniu. Pozwolił zagubić siebie (*zagubiłem się... i zostałem odzyskany*, PD 29) i dał się zabić i przeniknąć przez nieznaną i wciąż nową Miłość Boga, nie tracąc czasu, aby zostać przez Niego pozyskanym, jego inteligencja poruszona przez jedyne powód, który zbawia: Prawdę Boga, Żywy Płomień Jego Miłości. Jan od Krzyża już umarł dla siebie, dla swojego "ja" i dla swojego planu, torując sobie drogę do Umiłowanego. Był gotów przekroczyć jeszcze raz, po raz kolejny, ostateczną granicę i wreszcie Noc, która prowadzi do Życia, do Światła.

Tamtej nocy Jan od Krzyża miał gorączkę, jego ciało było udręczone, a życie wyniszczone (wyczerpane); to była Godzina, w której był cały rozbudzony, bezlitośnie gotowy na wezwanie i wewnętrzne ostrzeżenie. Dom był gotowy, opróżniony, *nikt już na niego nie patrzył, a ogrodzenie było już uciszone* PD 40, *żył w oczach upragnionych, których piękność w jego wnętrzu już była nakreślona* PD 12. Był czujny, żył w bezwarunkowej i wolnej miłości tych którzy nie mówią Bogu, dokąd ma prowadzić ścieżka. Śmiały odkrywca Jedynej drogi, która nas zbawia, tej, której Bóg pragnie i marzy dla nas na każdym kroku, w każdym potknięciu, w każdej porażce i w każdym sukcesie. Dla Jana od Krzyża nic nie miało większego znaczenia niż to Pragnienie Boga.

Miał 49 lat, odpowiedni wiek, w którym Bóg mógł rozerwać zasłonę słodkiego spotkania. Ostrzegł go minutę wcześniej, Serce już żyło w tym Bożym Ostrzeżeniu. Pieśni o Miłości i Umiłowanym były w jego słabości kierunkiem, który ożywiał jego zranione ciało i uległego ducha, nie było oczekujących zadań, był obnażony i nagi, nie było żalu, żadnej tęsknoty, cały się oddawał i cały należał do Umiłowanego, wyzuty ze wszystkiego.

Śmierć i życie zawsze następują w momencie, którego nie przewidzieliśmy, niespodziewanie. Dzwon zawsze rozbrzmiewa w dokładnie wyznaczonej sekundzie wzywając do Życia. Zawsze brzmi tak samo nawołując do tego, by żyć, by kochać, by budzić się; zawsze nieprzewidywalnie i we właściwym momencie.

Dawno temu nocowałem w Ubedzie i modliłem się z braćmi w miejscu, gdzie Jan od Krzyża dokończył swoich dni. Przez kilka lat celebrowałem wigilię jego uroczystości przy jego grobie w Segowii. Modliłem się z braćmi i przyjaciółmi, pośród zimna, blisko żywego płomienia, który płonie w piersi Świętego, tak jak to jest przedstawione na jego ikonie, i który przypomina nam o najprawdziwszej miłości, w najciemniejsze noce. Straciliśmy bardzo drogiego brata lub siostrę, być może krewnego, ja straciłem wielkiego przyjaciela Jana od Krzyża, José Vicente Rodrígueza. Pośród nocy i zimna, kiedy wspominamy tamtą noc z 13 na 14 grudnia 1591 roku, rozbrzmiewa wielką prawdą wiersz José Luisa Martína Descalzo:

*Umieranie to tylko umieranie
Umieranie się kończy
Umieranie to przelotny ogień
To przekroczenie dryfujących drzwi
I znalezienie tego, czego się tak bardzo szukało...*

W czasie kiedy to piszę, w ten szary i popielaty dzień, bije dzwon pobliskiego kościoła. Po co dzwoni, do czego wzywa nas dzisiaj, teraz? Po co dzwoni, do czego wzywa nas w Karmelu Teresy i Jana od Krzyża na całym świecie, w każdym klasztorze i w każdej wspólnotce? Czym jest nasze życie i do czego zmierza? Co jest ważne w ostatniej nocy Jana od Krzyża? Do czego winniśmy się narodzić w tym „teraz” naszej historii?

Święty zawsze wzywa...
Do **Nocy** a w niej do Światła;
Do **Wchodzenia w górę**, do bycia prowadzonym od Nicości do Wszystkiego;
Do **Żywego Płomienia Miłości**, abyśmy w nim mogli miłować siebie i pokochać popioły terażniejszości, które zawierają w sobie płonący żar;
Do **Pieśni**, rodzącej się z nieobecności i zranienia, która poświęca życie na poszukiwanie Zranionego Jelenia, jego oczu upragnionych we wnętrzu tej terażniejszości.

Dziękuję Bogu za nasze **Noce**, za **Wchodzenia w górę**, za **Płomień** i za **Pieśń**, które są w głębi każdego z was, w tym czasie Adwentu, który przypomina nam, że On ma się narodzić, wbrew nam i właśnie dzięki nam w tym naszym Karmelu, który jest naszym domem, naszą raną i naszą pasją. Mając tak wiele do odkrycia i do zrodzenia. Po tym jak odwiedziłem niektóre części naszego Zakonu, w Afryce, we Francji, w Indiach i we Włoszech, rodzi się we mnie słowo „nadzieja”, prawie pewność, że rzeczywiście coś chce wschodzić i kiełkować.

Wspominam tu naszych niedawno zmarłych braci, u których możemy znaleźć mądrość i otuchę. Pamiętam także o wielkim znawcy Jana od Krzyża Federico Ruizie, który umarł jak ukrzyżowany Jezus, wyczerpany do kości po bardzo długiej chorobie. Niektóre jego słowa, tak pełne mądrości o Świątym, o zjednoczeniu z Bogiem, o pasji do Boga, o tym, co wartościowe i o wadze terażniejszości dla nas, nadal brzmią we mnie i budzą ogromną wdzięcznością za jego życie i życie tak wielu braci i siostr, którzy odeszli:

U Jana od Krzyża zjednoczenie miłości jest nie tylko celem, ale i początkiem, a także impulsem i przewodnikiem na drodze. By osiągnąć to zjednoczenie musimy zawsze zaczynać, kontynuować i kończyć, jeśli chcemy uszanować jego rytm życia i zrozumieć jego linię myślenia. Zjednoczenie z Bogiem jest pełnią życia i wzajemnym darem z siebie, całkowitą komunią. Zjednoczenie miłości oznacza: pasję Boga do człowieka i pasję człowieka do Boga ...

Oto Jan od Krzyża żywy i we własnej osobie. Po śmierci otrzymał wielkie tytuły: mistyk, doktor, poeta, święty, pisarz, teolog. Tytuły zasłużone, mozolnie zdobyte. Mimo wszystko wciąż widzę brata Jana od Krzyża żywego, bez tytułów akademickich i bez kanonizacji, który nosi w sobie ukryty i nieświadomiony geniusz. Żyje pośród swoich braci jako chrześcijanin i karmelita kontemplacyjny, robiąc po trochu wszystko; w wolnych chwilach też pisze. Jan od Krzyża to prosty, dobry, odważny, wrażliwy, inteligentny, głęboko religijny człowiek (Federico Ruiz, Mistyk i nauczyciel. Św. Jan od Krzyża).

Jesteśmy naprawdę bardzo uprzywilejowani, że mamy Jana od Krzyża, pierwszego karmelitę bosego wraz z bratem Antonim od Jezusa, i mamy również wielkie szczęście, że możemy przeżywać ten wyjątkowy i trudny moment, pełen Bożych dróg i meandrów, ponieważ, podobnie jak nasi święci i nasi bracia będący już na drugim brzegu, my również jesteśmy zaproszeni do słuchania dzwonu, który bije dla Nowego Życia, zawsze czujni i skupieni na tym, co ważne, nie ulegając pokusie zniechęcenia.

Wraz z Maryją, naszą siostrą, towarzyszką na tej samej drodze, kobietą TAK dla niemożliwego, obejmuję was wszystkich. Na tej drodze rozpalania Płomienia Żywej Miłości, nie rezerwując nic dla siebie, ufam Karmelowi pełnemu świeżości swoich początków, oderwanemu od siebie, posłusznemu i słuchającemu, nie samowystarczalnemu, nieposiadającemu jedynej prawdy, pokornemu i będącemu w drodze, ogołoconemu z siebie i z pustymi kieszeniami; ufam Karmelowi, który odbywa podróż z ubogimi i pozwala sobie doradzać i dodawać otuchy przez nich i przez wszystkich, w atmosferze prawdziwej i konkretnej synodalności; ufam Karmelowi, który osiąga to doświadczenie Świątym, pośród prześladowań i skrajnych trudności, aby powiedzieć: 'Już tylko w miłości jest moje ćwiczenie'. Nie chcemy niczego więcej, a czas nagli.


Zachęcam cały Zakon do podjęcia drogi tego doświadczenia bycia mężczyznami i kobietami JEDYNEJ MIŁOŚCI, słuchając bicia serca Jezusa w łonie Maryi i dostosowując do jego rytmu nasze życie. Nie jest to czas na przywiązywanie się do naszych kaprysów czy osobistych planów, ale jest to czas na pokorne, pełne odważnego i śmiałego posłuszeństwa, słuchanie planów Ducha Świątym.

Słuchajmy siebie w ciszy, słuchajmy naszych braci i sióstr we wspólnocie, słuchajmy Kościoła, słuchajmy krzyku ubogich i jęku świata, który przynagla nas i wzywa do odzyskania „ukrytego źródła” jako naszego pierwszego i niezbędnego zadania (*Deklaracja o charyzmacie*, n. 3).

Dziękuję każdemu i każdej z was, moi bracia i siostry, za to, że w sercu tego Adwentu żyjecie nadzieją Jana od Krzyża, nie poddając się, nie pozwalając, by ktokolwiek lub cokolwiek pozbawiło was radości.

ŻYCZĘ WAM WSZYSTKIM RADOSNEGO I BŁOGOSŁAWIONEGO DNIA ŚWIĘTEGO JANA OD KRZYŻA!




Br. Miguel Márquez Calle, OCD
Przełożony Generalny

Tłumaczenie z j. włoskiego: o. Grzegorz A. Malec, OCD